NR. 259. ROK XX. Lwów, sobota 23 maja (5 czerwca) 1915. WYDANIE PORANNE.

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 9 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50, za codzienne dwukrotne odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 38 kopiejek = 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w opłacie: mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50 rocznie Rubli 15.00 = Kor. 50.

Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rubli 6 = Koron 20.

Ceny oddzielnych numerów: We Lwowie: 2 kop. = 6 halerzy, z przesyłką 3 kop. = 10 halerzy.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz wiersz tekstowy drobnem pismem lub jego miejsce 7½ kop. = 25 hal. Nadesłane za 1 wiersz trzytamowy drobnem pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerzy. Nekrologja wiersz 18 kop. = 60 h. Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 2½ kopiejek = 8 halerzy, najmniej 25 kopiejek = 80 halerzy.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO. Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.
z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

„Ostatnie wiadomości" obacz na str. 4.

Postępy ofenzywy włoskiej. — Szawle, Osowiec, Sochaczew, Szydłowiec.

Aspiracje Rumunji.

II.

Dokonane z nakazu europejskich gabinetów zjednoczenie Rumunji rozbudziło wśród szerszych warstw społecznych łatwo w podobnych wypadkach zrozumiały pęd ku ruchliwemu życiu, organizowaniu się, tworzeniu politycznych partji i ku wszelkiego rodzaju wewnętrznym reformom. Szczęście, jak wiadomo, podnieca, zachęca do czynu, rozpłomienia ogień w żyłach.

Dla Polaków okres tego jednoczenia się i kiełkowania Rumunji powinien być bardzo ciekawy, a może i pouczający, wszak najbliższa przyszłość nie poskąpi nam chyba analogicznych przeobrażeń, obfitujących w ruch, czyn i wyładowanie zbiorowej energji.

Społeczeństwo rumuńskie, nie posiadające podówczas należytego czucia narodowego i politycznego, przypominało poniekąd wyrostka, któremu odrazu otworzono wszystkie wrota wolności na oścież. Na szczęście stara, wytrawna niańka, Europa, roztoczyła przez swą komisję stosowną nad szczęśliwym, choć niezasłużonym wyrostkiem opiekę, trzymając go mocno za poły i nakładając mu cały szereg zadań do spełnienia, między któremi na pierwszy plan wybijała się reforma agrarna.

Atoli dumny, mołdawski bojar, Kuza, nie dopisał jako panujący książę. Powleczony tylko zewnętrznie polorem europejskiej kultury, nie rozumiał nowszych prądów. W żyłach jego pokutował wciąż jeszcze duch dawnego, mołdawskiego magnata. Choć urzędowo istniała konstytucja na papierze, Kuza nie dbał o nią, nie wprowadził jej w życie i rządził samowładnie, nie licząc się ze zdaniem reprezentantów narodowych, wybranych do sejmu, a ministerstwa zmieniał jak rękawiczki. W ciągu 7-letnich swych rządów miał ich aż dwadzieścia! Pod koniec krótkiego panowania popadł w silny zatarg z działaczami politycznymi, sejmem i narodem, w szczególności zaś z jego oświeceńszą grupą bojarów. Wreszcie wykonał zamach stanu, zniósł nowopotworzone instytucje, rozwiązał sejm i postanowił rządzić sam, na sposób turecki. Tego jednak było za wiele nawet apolitycznym Rumunom. Grupa bukareszteńskich postępowców i bojarów zaskoczyła księcia nocą w sypialni i zmusiła do abdykacji, poczem, ustanowiwszy regencję (rząd tymczasowy), zwołała prędko sejm do obioru nowego władcy.

W pierwszej chwili wybór ten padł na księcia spokrewnionego z dworem belgijskim, gdy jednak ów książę odmówił przyjęcia korony, sejm powołał na tron Karola Hohenzollerna, pochodzącego z bocznej, katolickiej linji Sigmaringen.

Od tej chwili dopiero, t. j. od 1866 r. rozpoczyna się prawdziwa krystalizacja nowego królestwa. Kraj otrzymał nową administrację, wzorowaną na francuskim modelu: podzielono go na departamenty i okręgi, zorganizowano sądy przysięgłych, instytucje centralne, z kontrolą państwową i ciałem kodyfikacyjnem, wprowadzono konstytucję belgijską z izbą wyższą i niższą (system kurjalny) i wreszcie utworzono zawiązek armji, zwany podówczas jeszcze „gwardją narodową".

Karol I okazał się doskonałym znawcą ludzi i wybornym administratorem. Kokietując z partją konserwatywną, bojarską, oparł się na żywiołach postępowych, mieszczańskich, na wyrastającej jakby z pod ziemi młodej i chętnej do pracy inteligencji, na której czele stanął ojciec dzisiejszego premjera Bratianu, który dzięki swemu sprytowi, ruchliwości i produktywnej pracy, doszedłszy do steru państwa, zyskał w narodzie z biegiem lat nazwę rumuńskiego Bismarka.

Nowy książę jednak przedewszystkiem pamiętał o przykazaniach rodziny Hohenzollernów. Cały dowcip administracyjny wytężył on najpierw ku temu celowi, by podnieść dochody państwa i stworzyć armję. Zabiegi te dopisały i z chwilą wybuchu wojny turecko-rosyjskiej w r. 1877, Rumunja posiadała już 150.000 ludzi pod bronią. Nad krajem zawisał wciąż jeszcze cień zależności od Turcji, więc Karol postanowił skorzystać ze sprzyjających okoliczności i uwolnić się raz na zawsze od tureckiego lenna. Na wezwanie Rosji przyłączył się tedy do wyprawy na Carogród i stanął nawet sam na czele trzydziestopięciotysięcznego korpusu ekspedycyjnego, który walczył pod Plewną.

Po szczęśliwie zakończonej wojnie księstwo rumuńskie zdobywa zupełną niezależność, a Karol I przyjmuje tytuł „króla". Tytuł ten później zatwierdzony został przez berliński kongres.

Regulacja granicy i zyski w zdobytych terytorjach nie wypadły jednak po myśli Rumunów. Oddając część Besarabji, otrzymali w zamian Dobrudżę. Odtąd też datuje się dąs rządu bukareszteńskiego na Rosję i coraz silniejsze poddawanie się wpływom Austro-Węgier i Berlina, który swymi kapitałami i węzłami dynastycznymi tak oplątał państwo, że to wygląda dziś na pruską ekspozyturę.

Rumunja, aczkolwiek nominalnie, niezależnem jest państwem i rozwija się ekonomicznie coraz lepiej, przecież nie posiada dotąd narodu w ścisłem słowa znaczeniu, narodu, któryby żywił jakąś myśl przewodnią, rozumiał ją dokładnie i dążył świadomie a konsekwentnie do jej urzeczywistnienia. Lud zbyt jeszcze surowy i słabo uświadomiony, aby po za rodzinną zagrodą, kukurudzą, pszenicą, owcami i kawonami widział coś więcej. Marzy on o powiększeniu skromnych działek ziemi, które otrzymał po reformie agrarnej i o wytargowaniu lepszych warunków dzierżawnych u bojarów. Miasto, to kosmopolityczny Lewant, z wierzchu tylko powleczony europejską kulturą; roi się tu od aferzystów i geszefciarzy różnego gatunku i różnych narodowości, a więc Greków, Ormjan. Kucowołochów, Azjatów, Francuzów, Słowian, żydów. Wszystko to robi „interesy" i w ich powodzeniu dopatruje się ideału narodowych aspiracji. Bojarzy, wychowywani przeważnie za granicą, posługują się chętnie w domu językiem francuskim i uprawiają wielkopańskie, kosmopolityczne tradycje i manjery. Miłość ojczyzny nie przesiąka jeszcze wszystkich warstw ludności do tego stopnia, aby na niej można wiele budować. A dwór? — Dwór i jego młoda biurokracja rozumie swą owczarnię doskonale i wie, że ta nie uderzy rogami, bo ich nie ma, zaś zadowolona będzie zawsze, ilekroć ujrzy przed sobą obfity żłóbek. Stary król Karol, choć mu po wojnie Rumunji zapewne nadadzą tytuł „Wielkiego", czuł się Niemcem i przedewszystkiem uprawiał politykę dynastyczną wedle recepty Bismarckowskiej Jego następca, obecny król Ferdynand, jest nieodrodnym uczniem swego stryja, dopiero podobno jego syn, młody oficer rumuński, czuje się prawdziwym Rumunem i mówi dobrze językiem swego ludu.

W takich warunkach oczywiście o narodowym entuzjazmie któryby parł żywiołowo do wojny, jak we Włoszech, niema tu mowy.

Rumunja wystąpi prawdopodobnie przeciw Austro-Węgrom, bo za wiele ma do zyskania, a bardzo mało do stracenia, lecz ze swem dobrowolnem wystąpieniem śpieszyć się nie będzie, przeciwnie użyje wszystkich możliwych dyplomatycznych wykrętów, aby przyłączyć się do akcji czynnej dopiero w ostatniej chwili. Inna rzecz, że wypadki mogą ją zaskoczyć i do szybkiej decyzji przymusić.

O armji rumuńskiej mówi się na ogół dość pogardliwie. Czy słusznie, to jeszcze kwestja. Składa się ona głównie z rosłych, wytrzymałych chłopów i pasterzy, a ci zwyczajnie dobrymi są żołnierzami zwłaszcza, gdy przejdą przez pruską tresurę, ta zaś w królestwie była stosowana w całej rozciągłości.

Ignis.

Wojna Rosji z Austrją i Niemcami.

Przegląd działań wojennych

według „NASZEGO WIESTNIKA" z dn. 21 maja (3 czerwca).

W rejonie na zachód od Szawel ofenzywa naszych wojsk trwa pomyślnie w dalszym ciągu. Niemcy stawiają tutaj zacięty opór i niejednokrotnie przechodzą w kontrataki, które z łatwością odpierają nasze oddziały. Po zażartej walce na bagnety na zachód od wsi Kurtowian nasi junacy zajęli dwór Zadwojny ze wszystkimi okopami, w pobliżu Gajliszek, poczem Niemcy wykonali szereg gwałtownych kontrataków, które odparliśmy z wielkiemi stratami dla przeciwnika.

Na lewym brzegu Niemna wszystkie działania bojowe ograniczały się strzelaniną i rekonesansami oddziałów wywiadowczych.

Artylerja osowiecka prowadzi dalej skuteczną walkę z artylerją przeciwnika, zrządziwszy w jego rejonie silny wybuch i rozproszywszy znaczną kolumnę jaszczyków z pociskami.

Między Biebrzą i Wisłą toczyła się wymiana strzałów, która w niektórych odcinkach odznaczała się natężeniem huraganowem.

Bezpośrednio **wzdłuż prawego brzegu Wisły** Niemcy dwukrotnie usiłowali przejść do natarcia, lecz zostali odparci naszym ogniem.

Niedaleko Mchowa nasza artylerja rozproszyła kolumnę piechoty nieprzyjacielskiej i rozbiła pewną ilość jaszczyków amunicyjnych.

Nasi lotnicy skutecznie bombardowali okopy niemieckie pod Drobinem.

Na lewym brzegu Wisły Niemcy atakowali znacznemi siłami nasze odcinki w rejonie Sochaczewa—Woli Szydłowskiej, lecz zostali odparci z wielkiemi dla nich stratami. Przed atakiem nieprzyjaciel rozwinął bardzo silny ogień artyleryjski, strzelając przeważnie pociskami z gazami trującemi i puszczając także gazy ze specjalnych balonów. Nasze dzielne oddziały mężnie wytrzymały napór przeciwnika, odrzuciwszy go ogniem i bagnetami ze wszystkich atakowanych odcinków.

Na południe od Pilicy Niemcy usiłowali nacierać wzdłuż szosy Szydłowiec—Radom, lecz zostali powstrzymani ogniem. Wywiadowcy jednego z pułków strzelców miały pomyślną potyczkę z austryjacką zasłoną około Rożany, zmusiwszy przeciwnika podać tył i porzucić swoich zabitych i rannych.

CESARZ WILHELM.

„Daily Express" donosi, że cesarz Wilhelm przebywał niedawno w armji operującej nad Sanem. Zdarzyło się, że w gromadę automobili, między którymi znajdował się automobil cesarza, padło kilkanaście granatów rosyjskich, czyniąc duże szkody. Cesarz na parę minut przed wybuchem tych granatów miał szczęście opuścić swój automobil i oddalić się z miejsca zagrożonego.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMJI KAUKASKIEJ.

Urzędownie d. 19 (1).

„W kierunku przymorskim zwykła strzelanina. W kierunku na Olty pomyślne rekonesanse naszych wywiadowców. Nasze wojska zadały porażkę kolumnie Turków pod wsią Kostiki.

„ Wkierunku na Wan w rejonie przełęczy Czilchczan nasze wojska, ścigając Turków od Mange-

lowa, doszły do wsi Rakowa i Zacha, skąd po skutecznym boju odrzuciły Turków na południe i zachód.

ANGIELSKA ŁÓDŹ PODWODNA POD GALATĄ.

Saloniki, 21 (3) (PAT.) Z Carogrodu donoszą następujące szczegóły o śmiałym napadzie angielskiej łodzi podwodnej: Przedostawszy sę do Bosforu, łódź wysadziła torpedą naprzeciw Maurykjej kontrtorpedowiec „Pelenhiderja“, który wkrótce zatonął.

Załogę statku ocalono. W dalszym biegu łódź zbliżyła się do Saraj-burnu i wypuściła dwie torpedy na parowiec niemiecki „Stambuł“. Torpedy te po drodze zniszczyły dwie barki i uszkodziły „Stambuł“, który zaraz odprowadzono w bardziej bezpieczne miejsce, znajdujące się kołotransportów. Żołnierze uciekli na brzeg, szerząc popłoch wśród ludności. Sklepy w Galacie zaczęto szybko zamykać. Policja uciekła. Oficerowie, grożąc rewolwerami, zmusili żołnierzy powrócić na transporty. Popłoch ustał. Policja aresztowała wielu kupców, oskarżając ich o zamknięcie sklepów, co sprzyjało powiększeniu się paniki. Aresztowani oddani pod sąd wojenny.

WALKA O DARDANELE.

Ateny 20 (2) (PAT). Nieprzyjacielską łódź podwodną zatopiły statki sprzymierzeńców około przylądka Helles.

Londyn, 21 (3). (PAT.). Admiralicja donosi, że wczoraj rano angielska łódź podwodna, operująca na morzu Marmara, zatopiła w zatoce Tandera wielki transportowiec niemiecki.

Saloniki, 20 (2). (PAT.). Z Mitylene donoszą, że operacje na półwyspie Gallipolijskim toczą się dalej z wielkiem natężeniem po obu stronach. Armje walczą z wielkiem bohaterstwem, ponosząc wielkie straty. Dnia 18 (31) w ciągu kilku godzin **flota sprzymierzeńców bombardowała twierdzę Dardanele,** która odpowiadała.

W MESOPOTAMJI.

Londyn, 22 (4) (PAT.) Urzędowy komunikat. Siły angielskie w Mosopotamji 18 (31 maja wykonały jednoczesny napad morski i lądowy na pozycje tureckie w górach na północy od Kurnool. Artylerja nieprzyjacielska szybko zamilkła. Nieprzyjaciel rzucił się do ucieczki, pozostawiwszy w rękach wojsk brytańskich trzy działa i około 250 jeńców.

USPOKOJENIE W PERSJI.

Teheran, 22 (4) (PAT.) W Teheranie daje się zauważyć znaczne uspokojenie. Misja niemiecka przekonała się widocznie, że nie zdoła wywołać tutaj takich komplikacji, które byłyby zdolne zwrócić uwagę Rosji i Anglji na nowe widownie wojenne. Dlatego działalność prowokacyjna agentów niemieckich w Tebrysie stopniowo ucicha. Z drugiej strony Turcy stracili grunt do dalszej propagandy wskutek szybkiej ofensywy wojsk rosyjskich w rejonie Urmji i Wan, przekonywującej Persów o dezorganizacji wojsk tureckich, które miały wygnać Rosjan z granic Persji i z całego Kaukazu. Misja angielska otrzymała z Bender-buszyru pomyślne wiadomości, dowodzące, że agitacja niemiecka w południowej Persji poniosła fiasko.

Naftowy rurociąg między Achwozą i Mochommerą uszkodzony poprzednio przez Turków obecnie jest naprawiony.

Taka poprawa sytuacji pozwala Anglikom znowukierować swoje wojska do Mesopotamji. Turcy widocznie nie zdolni są stawiać opór i cofają się w celu skoncentrowania sił z Bagdadu.

Batum, 22 (4). (PAT.). Celem zużytkowania zbiorów na pomoc dla ludności poszkodowanej, z rozporządzenia generał-gubernatora zarządzono, aby zbiór ziarna na ziemiach, porzuconych przez zbiegów tureckich pozostawić do dyspozycji ludności danych okręgów na specjalnych warunkach.

ŁODZIE NA MORZU ŚRÓDZIEMNEM.

„Times“ donosi, że udało się wykryć stację austro-niemieckich łodzi podwodnych, operujących na morzu Śródziemnem, niedaleko Aiwali u wybrzeża Małej Azji. W ub. niedzielę w tej okolicy słyszano około 60 strzałów armatnich. „Times“ przypuszcza, że eskadrze sprzymierzeńców, operującej przeciwko łodziom podwodnym, udało się już zniszczyć ich stację koło Aiwali.

POKÓJ ODDZIELNY.

Pisma rosyjskie otrzymały wiadomości, że w Konstantynopolu żywo dyskutuje się kwestję oddzielnego pokoju. Zwolennicy pokoju dowodzą, że zawarcie natychmiastowe ocali Turcję azjatycką od zguby wraz z jej stolicą Smyrną. Natomiast wojownicza partja młodoturecka, stojaca u steru rządów, chce wojnę prowadzić dalej.

Na froncie zachodnim.

BOMBARDOWANIE Z POWIETRZA.

Paryż 21 (3) (PAT). Wieczorny komunikat urzędowy: Nic istotnego nie zaszło, jeżeli nie liczyć nowego posunięcia wojsk naszych w miejscowości, zwanej Labiryntem, na południe-wschód od Neville Saint-Waast. 29 aeroplanów francuskich bombardowało pomiędzy godziną 4 a 5 rano główną kwaterę kronprinca niemieckiego, zrzuciwszy 178 pocisków, z których wiele trafiło w cel i kilka tysięcy strzał. Wszystkie aparaty powietrzne były ostrzeliwane, lecz powróciły nieuszkodzone.

ZABICI PRZEZ BOMBĘ.

Londyn, 21 (3) (PAT.) Dokonano sekcji mężczyzny i kobiety, które zginęły wczoraj podczas napadu Zeppelina. Zginęli oni od bomby w domu, klęcząc koło łóżka, przyczem mężczyzna obejmował ręką kobietę. Odzież n anich zupełnie spalona, z wyjątkiem kilku kawałków, wskazujących na to, że w bombie zawarte były materjały wydające przy spalaniu wiele ciepła. Inna kobieta, ratując się od ognia, rzuciła się z okna i zginęła.

Wojna włosko-austryjacka.

KOMUNIKAT KWATERY GŁÓWNEJ.

Rzym, 20 (2) (PAT.) Na granicy Tyrolu i Trydentu wojska nasze posuwały się w dolinie rzeki Giudicaria, zajęły wieś Storo, zbliżając się do Condino, przyczem połączyły się z silnymi oddziałami strzelców alpejskich, którzy zeszli w Chieso ze stromych skał w dolinach Caffaro i Camonica.

Na granicy Carnia (prow. Udine) dnia 18 (31) maja przy wejściu do doliny Raccolana artylerja nasza silnym ogniem z wielkiej odległości przeszkadzała usłowaniom nieprzyjaciela zbudować most na potoku alpejskim po tamtej stronie granicy na północnym stoku Predole; artylerja nieprzyjacielska odpowiadała bezskutecznie. Idący przed wojskami wywiadowcy w dolinie Valdagno zabrały nieprzyjacielskie zapasy bojowe. Słota w ciągu całego dnia przeszkadzała przedsiębrać operacje na szerszą skalę.

Na granicy Friulu zajęliśmy stoki góry Nero na lewym brzegu.

Rzym, 21 (3) (PAT.) Urzędownie donoszą: Nasze statki, które powróciły ze służby rekonesansowej, komunikują, że po upływie doby po bombardowaniu w Montfalcone, wykonanem dnia 18 (31) przez nasze torpedowce, z Porto Buso można było widzieć obłoki dymu i języki płomieni, wznoszące się nad Monfalcone.

REWELACJE DYPLOMATYCZNE.

Rzym, 21 (3) (PAT.) Na zgromadzeniu, które się odbyło na Kapitolu staraniem rzymskiego komitetu organizacji ludności cywilnej na czas wojny, było obecnych kilku ministrów, w tej liczbie Salandra i Sonnino. Pierwszy w mowie swojej zaprzeczał, jakoby odnowione w listopadzie 1914 w swoim składzie ministerstwo zmieniło kierunek włoskiej polityki zagranicznej. Ono go nigdy nie zmieniało, owszem surowo potępiło wystąpienie Austrji przeciw Serbji, jak tylko o tem się dowiedziało. Przewidziało ono skutki tej napaści których Austrja nie przewidziała. Salandra odczytał telegram, wysłany 12 (25) maja 1914 r. przez San Giuliana księciu Avarna, w którym on wspomina o tem, że ostrzegano Flotowa, iż Austrja nie miała prawa przedsiębrać takiego kroku w Belgradzie bez porozumienia się ze swymi sprzymierzeńcami. Salandra dodał, że wobec wyraźnego dążenia Austrji do wywołania wojny on i San Giuliano powiedzieli do Flotowa, że Włochy nie są obowiązane pomagać Austrji w razie jej wojny z Rosją, ponieważ taka wojna byłaby wywołana prowokacją Austrji. Dnia 27 i 28 lipca roku ubiegłego rząd włoski wprost poruszył w Berlinie i w Wiedniu kwestję ustąpienia prowincji włoskich, należących do Austrji i oświadczył, że gdyby Włochy nie otrzymały dostatecznych kompensat, to trójprzymierze rozpadnie się. Salandra dodał, że bezstronna historja wykaże, iż Austrja, która w lipcu i październiku 1913 r. nie znalazła we Włoszech oddźwięku ze swoimi planami wystąpienia przeciwko Serbji, w roku 1914 w lecie w porozumieniu z Niemcami postanowiła wypróbować nowej metody zaskoczenia i polityki faktów dokonanych.

FORTY WENECJI.

W rozprawach o przyszłym rozwoju kampanji włosko-austryjackiej stale dźwięczy nuta wielkiego niepokoju, jaki los stałby się udziałem nieocenionych bogactw architektonicznych, gdyby wojskom austryjacko-niemieckim udało się wtargnąć na terytorjum włoskie? Przedmiotem troski świata cywilizowanego musi być przedewszystkiem Wenecja.

Warto więc zaznaczyć, że królowa Adrjatyku jest silną twierdzą. Przystępu do niej bronią forty następujące: Erasmo, Andrea, Lido (S. Nicolao), Catro-Fontane, Alberoni, S. Pietro, Grande Canale, Giudecca, Malamocco i Murano.

DOWÓDZTWO ARMJI WŁOSKIEJ.

Naczelne dowództwo armji włoskiej spoczywa w rękach następujących:

Zwierzchni wódz naczelny armji lądowej i morskiej — król Wiktor Emanuel; naczelnik sztabu jeneralnego — jenerał Cardona; zastępca jego — jenerał Porro; dowódcy czterech armji włoskich, jenerałowie: Naura, Fruga, Zuccari i Prusatti.

Z życia politycznego.

ŻĄDANIE OBOWIĄZKOWEJ SŁUŻBY W SZEREGACH.

Zjawiskiem wprost niebywałem w dziejach Anglji, wywołanem przez wojnę obecną — jest wzmagający się z wielu stron nacisk na rząd o zaprowadzenie w Anglji obowiązkowej służby w szeregach. Nowy minister zaopatrywania armji, Lloyd George, kazał już sporządzić listy mężczyzn zdolnych do pracy w danych kierunkach, aby rząd miał w razie potrzeby podstawę do obliczeń: ilu ludzi może powołać na front, ilu zaś użyć do wyrobu broni, amunicji i innych artykułów wojennych.

Wiadomości telegraficzne.

PRZYGOTOWANIA RUMUNJI.

Londyn, 21 (3). (PAT.). Do „Times'a“ donoszą z New Yorku, że Rumunja zamówiła pół miljona par butów w fabryce Binghamton.

CZESI I POLACY W ARMJI FRANCUSKIEJ.

Paryż, 21 (3). (PAT.). Senat uchwalił wniosek, znoszący zobowiązania wobec armji francuskiej tych, którzy służą w legjonie zagranicznym, nienaturalizowanych poddanych państw, znajdujących się w wojnie z Francją i z jej sprzymierzeńcami, poczynając od 1 sierpnia 1914 r. Podczas dyskusji nad tym wnioskiem Millerand przyłączył się do zdania, wyrażonego przez innych mówców, o zasługach Czechów i Polaków, dzielnie walczących w obronie Francji; wielu z nich zginęło na polu chwały; do nich także, jak do Alzatczyków i Lotaryńczyków, nowe prawo stosowane nie będzie.

W IZBIE GMIN.

Londyn, 21 (3) (PAT.) Biuro Reutera donosi, że posiedzenie gmin, na którem poraz pierwszy wystąpił gabinet koalicyjny, zewnętrznie mało się różniło od poprzednich. Nowi ministrowie jeszcze nie zajęli swoich miejsc w oczekiwaniu przyjęcia bilu, mającego uchylić konieczność ich ponownego wyboru. Zresztą były pewne oznaki, że coś w parlamencie się zmieniło. Unionistyczni wiceministrowie zajęli miejsca na ławie rządowej, gdzie ich gorąco witano. Nowi ich koledzy członkowie tajnej rady, należący do obu partji, siedzieli przed ławami opozycpi. Zmiana ta wywołała wesołość wśród członków parlamentu.

FINANSE FRANCUSKIE.

Paryż, 21 (3) (PAT.) We wniosku do prawa o kredytach na lipiec, sierpień i wrzesień Ribot zaznacza, że od 19 marca b. r. wydatki państwowe były wyższe od dochodów budżetowych o 12.610 miljonów. Różnice te pokryto operacjami kredytowemi do wysokości 6.796 miljonów i awansem Banku francuskiego w wysokości 5.525 miljonów, tudzież w drodze potrąceń z wkładów, które się zmniejszyły z 430 miljonów do 130 miljonów, podczas gdy w czasie od 19 sierpnia do 18 grudnia 1914 r. operacje kredytowe dały tylko 1.940 miljonów, awanse Banku francuskiego 3.925 miljonów. Stosunek ten zmienił się zupełnie w czasie między 19 grudnia 1914 do 2 maja b. r., kiedy awanse dały 1.600 miljonów, zaś operacje kredytowe 4.856 miljonów. Ribot uważa to za objaw uspokajający, świadczący o niezachwianej wierze kraju w ostateczne zwycięstwo i o jego decyzji doprowadzenia wojny do końca z największemi ofiarami.

KREDYTY WOJENNE WE FRANCJI.

Paryż, 21 (3) (PAT.) Od chwili rozpoczęcia wojny kredyty wyasygnowane przez parlament dosięgają sumy 24 miljardów. Minister finansów wniósł do parlamentu projekt otwarcia kredytów tymczasowych na ostatni trymestr w roku 1915 w sumie 5.600 miljonów franków.

Największa i najpoczytniejsza ilustracja polska

„Tygodnik Ilustrowany“

wydawany w Warszawie pod redakcją Dra JÓZEFA WOLFFA

przy współpracownictwie najwybitniejszych pisarzy i artystów polskich. Powieści: **Sienkiewicza, Reymonta, Weyssenhoffa** i innych.

Obfite ilustracje z pola walk. Listy z okopów M. Floda.

Prenumerata kwartalna **3 rb. 25 k.** z przesyłką. — We Lwowie przedpłatę przyjmuje ekspedycja główna **w Księgarni Gubrynowicz i Syn, ul. Teatralna.** 524

„Tygodnik Ilustrowany“ **wychodzi regularnie, obecnie wyszedł Nr. 21 z d. 22 maja, który zawiera:** Smocze gniazdo, przez Ignacego Grabowskiego. Pamięci Prusa. Samorząd miejski w Królestwie Polskiem, przez H. M. A było nas wielu..., przez Edwarda Kozikowskiego. Europa podczas wojny. III. (Ateny. 10 kwietnia 1915 roku) przez Ludwika Włodka. Kartki z raptularza (Alles ist erlaubt. Pamiętne dni. Na światło). Listy z okopów. (19). Zwycięstwo, przez M. Flodę. Na straży ideałów, przez W. Perzyńskiego. Kronika pośmiertna. — Dział powieściowy: Reymont Wł.: W Warszawie. Rok 1794. (Cz. III), (21). Bem-de-Cosban Wł. Nad rzeką górską, (Fragment z wojny), (3). Marais Joanna: Niemiecka przyjaźń. (8). — **Cena pojedynczego numeru wynosi 30 kop., w prenumeracie kwartalnej tylko 3·25 kop.**

ULTIMATUM JAPOŃSKIE.

Tokio, 21 (3). (PAT.). Na interpelację piśmienną grupy bezpartyjnych, minister spraw zagranicznych odpowiedział, że ustępstwa, zrobione w ultimatum, spowodowało pragnienie rządu pokojowego zakończenia układów z Chinami bez zakłócania pokoju na dalekim wschodzie. Chiny nie dały rękojmi, że nie odstąpią Niemcom nowej podstawy w zamian za utracone Cindao. Japonja jednakże zmusiła Chiny do gwarantowania, że wybrzeże chińskie nie będzie odstępowane cudzoziemcom, przez co osiągnięty jest cel, który przyświecał wojnie z Niemcami.

Tokio, 21 (3). (PAT.). Wotum nieufności dla gabinetu za politykę wobec Chin odrzucono w izbie niższej większością 232 przeciw 133.

Wojennym szlakiem.

REMINISCENCJE Z LUBELSZCZYZNY.

P. Włodzimierz Dzwonkowski wydał u E. Wendego wrażenia naocznego świadka z linji bojowej w Opolszczyźnie lubelskiej (sierpień-listopad 1914) p. t. „W ogniu armat“. Autor znalazł się na wakacjach u matki, mieszkającej przy cukrowni w Opolu lubelskiem i tam zaskoczyła go wojna. Widział zmagania się armji i odtworzył je w formie pamiętnika. Są to rzeczy wstrząsające.

„A bój wrzał, wzmagał się, potężniał — pisze w jednem miejscu — straszny, krwawy, bezlitosny... Szalał huragan piekielny płomieni i gromu, ziemia trzęsła się w posadach, zdawało się, że wszystko naokół spopieli się i przetopi w ogniu i żelazie. Półkręgiem, od wschodu na zachód, trajkotały nieustannie karabiny; kulomioty trzeszczały, jak młocka w kilka cepów: armaty to basem pomrukiwały groźnie i ponuro, to wściekle ryczały gdzieś tuż nad uchem. Można było odróżnić sześciodziałowe baterje austryjackie... Słyszeliśmy salwy baterjami i półbaterjami: sześć... osiem... trzy... cztery... Każdy komendant baterji to swego rodzaju dyrygent orkiestry i choć wszyscy sieją wspólne dzieło śmierci i zniszczenia, jednak każdy z nich ma swój nerw, temperament, swój rytm, swoje tempo. W tej stronie huk zlewa się w jeden piorun, wstrząsający ziemią i zapierający dech w piersiach, gdzieindziej przewala się grzmotem przewlekłym, ale tak spoistym, że nie sposób jest odróżnić pojedynczych wystrzałów, to znów działa bateryjne palą kolejno z przerwami w tak równych odstępach, że się rachuje strzały i zgaduje naprzód każdy z nich, jak sekundy na chronometrze; i ostrym dysonansem wplatuje się w tę muzykę przeraźliwy świst szrapneli nad głową i ostry trzask ich rwania się w pobliżu. Przerazeni uciekliśmy w najdalszy kąt piwnicy i zaszyli tam, gdzie stosunkowo było najbezpieczniej. Skupieni w zwartem kole z pochylonemi głowami, ściśnięci, mając drobne dzieci w pośrodku między sobą, cichym półgłosem dzieliliśmy się wrażeniami, rachowali strzały, przysłuchiwali się przygłuszonej ścianami i barykadami z pościeli muzyce huraganu krwi i płomieni. Pociski trafały w dom. Coś trzeszczało, sypało się, załamywało: ścianami szedł głuchy wewnętrzny łoskot. Wrażenie burzy, oberwania się chmury, rozpętanej orgji żywiołów. Słychać dalsze uderzenia i bliższe, przewlekłe huczenie w przestworzach, znów dalekie odgłosy, chwila ciszy... i huk jak sto gromów — jeden... drugi... trzeci... z boku, z tyłu i w sam ganek u wejścia, jak gdyby zgruchotało tam wszystkie belki i wiązania. I znów cisza, dalekie [illegible], bliskie i... huk, że zda się tarany biją w dom, [illegible] sypie się i wali... Czytaliśmy „Pana Tadeusza“ zagłuszając zewnętrzne wrażenia, kobiety [illegible] litanję... Najintensywniejszy ogień trwał [illegible] od czwartej do piątej, a potem snać linja strzałów przesunęła się, odgłosy były dalsze, ale kanonada na całej linji nie ustawała do wieczora“.

Raz po raz autor wstawia w opowiadanie krótciuteńkie obrazki, niezwykle wymowne, wstrząsające swą treścią: —

„Na tym samym Piszczku uciekało drogą trzech ułanów: nagle jeden, trafiony kulką, zaczął się chwiać; dwaj inni podtrzymali go i zdjęli z konia: blady był, a krew obfice sączyła z obydwóch boków; koledzy ułożyli go starannie pod chałupą, serdecznie go ucałowali, pożegnali, wsiedli na koń i popędzili. Zebrała się gromadka bab, chłopów i dzieci, i zaczęła mu się z ciekawością przyglądać. „Nie przyglądajcie mi się, zwrócił się do nich ranny, bo ja jestem nieszczęśliwy, tylko módlcie się za moje życie“. Łzy rzęsiste spływały mu po policzkach. Męczył się trzy godziny i umarł. Nazwiska jego ludzie nie pamiętają, wiedzą jeno, że mu na imię było Jan“.

Najboleśniejsze są opisy, dotyczące walk Polaków z Polakami:

„A krew polska płynie rzeką we wszystkich zaborach, a kraj przekształca się w ruinę. Codziennie przewożą dziesiątki i setki wozów z rannymi... Spotyka się Polak z Polakiem na tym samym wozie, tak niedawno rozdzieleni narzuconemi im barwami, a dziś znowu złączeni wspólnotą niedoli; obadwaj są ranni, przygnębieni, zbolali i pod wrażeniem przeżytego piekła zapytują się nawzajem: „I to tak Polak Polaka zabija, mordrje, za co?“ (Autentyczne).

„Żaden genjusz pisarski nie potrafi odtworzyć całej potworności tych scen, gdy Polak mordował ze zwierzęcą nieraz zawziętością Polaka w głębokiem przeświadczeniu, że zabija odwiecznego wroga“.

Czasem zdarzają się ironje losów, posunięte bardzo daleko:

„W Komaszycach p. Stanisławowi Truszkowskiemu, rezerwiście, oficerowi artylerji rosyjskiej, spalono sterty, zabrano 24 konie i 22 krowy, a ogółem wyrządzono strat na 25.000 rubli. Oryginalne, że w tych właśnie stronach bawił austryjacki pułkownik Truszkowski i w chwilach ciszy bitewnej, za stołem u pp. Truszkowskich w Godowie, rozprawiali o wspólnym pniu genealogicznym, o gnieździe rodzinnem na Litwie“...

Wypadki oporu zdarzają się rzadko. „My się bić nie chcemy — tłomaczyli raz dobrowolni jeńcy — cóż to, brat na brata ma iść? Jeszcze wczoraj przyjeżdżali do nas do Krakowa, po zakupy, a dziś mamy ich mordować?“

Przesuwają się jeden za drugim epizody ponure i straszne, a tak wymowne, że chcielibyśmy cytować całe stronice. Poprzestaniemy na przytoczeniu jeszcze jednego obrazu, malującego chwilę, gdy miano bombardować Opole:

„Od Austryjaków znów rozeszła się pogłoska, że projektowany jest nowy szturm austryjacki, a prowadzić go będą Węgrzy, naród dziki i okrutny, który nie zna litości, a lubi kobiety. Wszystko to razem wytworzyło nastrój lęku, graniczącego z obłędem. Większość ludności miasteczka, część urzędników i robotników fabrycznych, chłopi z okolicznych wsi, wszyscy o świcie z manatkami, kto nie miał własnych koni, to na piechotę, zbitą masą uciekali szosą rudzką przez linję okopów rosyjskich na północ. Sklepikarze pozostawili napełnione towarem piwnice na los szczęścia. Uciekano z białemi chustkami na piersiach, niosąc i prowadząc za rękę dzieci. Jeden z urzędników fabrycznych opowiadał nam potem, że one to właśnie skłoniły go głównie do ucieczki.

Młodsza córeczka nie reagowała zbytnio na strzały, imitowała je tylko w mowie dziecinnej „bum... bum“, ale starsze dzieci dostawały konwulsji i wołały: „ratuj nas, ratuj, ojcze“. Gdy szrapnel uderzył w kurniki, w pobliżu piwnicy, myśleli, że to już w nich. A o świcie dnia wtorkowego, gdy pogrążeni byli w twardym śnie, zastukała do nich gwałtownie kuzynka i zawiadomiła, że „w mieście rzeź“. Porwali więc dzieci młodsze na ręce, a starsze ciągnąc za sobą, i pobiegli szosą, gdzie oczy poniosą, zmęczeni, wyczerpani, radzi, że z życiem uszli“.

Sceny okrucieństw węgierskich zajmują w książce wiele kart, budzących najgłębszą odrazę. Pastwiono się literalnie nad niewinnymi ludźmi, aby dać ujście zwierzęcym instynktom. Bezkarność postępowania na wojnie wydobyła z tych barbarzyńców wszystkie najdziksze żądze.

Wiadomości bieżące.

— **W Archikatedrze Ormiańskiej ku czci Bożego Ciała** odbędzie się uroczyste nabożeństwo w niedzielę dnia 6 b. m.

O godz. 7 rano (czas ratuszowy) pierwsza msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Następne msze św. ciche o godz. 8 i 9.

O godz. 10 odprawi mszę św. cichą J. Ekscelencja Najprzew. ks. Arcybiskup ks. dr. J. Teodorowicz.

Uroczysta suma o godz. 11.30 poczem procesja naokoło katedry i odśpiewanie Ewangelji u 4 ołtarzy. Precesję prowadzić będzie J. Ekscel. Najprzew. ks. Arcybiskup ks. dr. J. Teodorowicz.

Nieszpory o godzinie 5 popołudniu.

— **W kaplicy Zakładu Św. Teresy** przy ul. Leona Sapiehy zostanie odprawioną Msza św. w niedzielę dnia 6 bm. o godzinie 12 w południe (czas ratuszowy), podczas której odśpiewa pieśni chór Twa śpiewackiego „Echo“, a jeden z członków wykona partje solowe.

— **Trzecia wiosenna wystawa nowości towarowych we Lwowie.** — „Muzeum wynalazków i handlu“, urządzające perjodyczne wystawy, otrzymało pozwolenie władz na otwarcie wystawy w sali Giełdy w gmachu Izby handlowej, ul. Akademicka 17. — Wystawa obejmie charakterystyczne nowości towarowe, zwłaszcza oparte na nowych pomysłach i wynalazkach oraz wszelkie krajowe wyroby przemysłowe z szczególnem uwzględnieniem działu spożywczego i hygjeny. Otwarcie d. 19 (6) czerwca 1915. Oprócz już podpisanych przyjmuje się jeszcze dalsze zgłoszenia wystawców w lokalu „Muzeum“, róg ul. Akademickiej, wchód od Chorążczyzny l. 5, parter między godz. 3 a 4 popołudniu.

— **Wapno do nabycia.** Magistrat miasta Lwowa zawiadamia, że z dniem dzisiejszym rozpoczyna sprzedaż wapna palonego (niegaszonego) do celów desinfekcyjnych. Wapno nabywać można w dowolnych ilościach po cenie rb. 3.50 za centnar metr., względnie po 4 kopiejki za kilogram, w rzeźni miejskiej na Gabrjelówce.

— **P. Lester**, zarządca dóbr z powiatu jaworowskiego, posiada do odebrania list w Redakcji naszego pisma.

— **Praca na roli.** Oddział Rowieński Pol. Tow. niesienia pomocy Polakom ofiarom wojny zawiadamia, że gospodarze lub robotnicy rolni, poszukujący pracy, mogą ją znaleźć w licznych polskich majątkach na Wołyniu na czas lata lub na stałe.

Komitet udziela ułatwień co do wyszukania pracy. Adres komitetu: Równe, Wol. gubernia, ul. Szosowa.

Piotr Loti.

Podróż do Czarnogóry.

Przekład St. St.

(Ciąg dalszy.)

Liczne wędrówki po świecie mają tę dobrą stronę, że gdy się już dużo przewędrowało umie się od jednego rzutu oka tworzyć wyobrażenie o całej okolicy. Z najrozmaitszych rzeczy widzianych w przeciągu kilku godzin wyłania się ogólny obraz, nieco dziwaczny, szkicowany kilku pociągnięciami, ale często prawdziwy.

Dalsza część niniejszego opowiadania będzie czemś w rodzaju takiego pele-mele. W rozdziale tym będą rzeczy błahe i bez związku zapisane przypadkowo podczas podróży. Nie wiem tylko czy dla czytelnika wyłoni się z nich obraz ogólny...

...Nazajutrz budzą nas w naszych pokojach hotelowych najrozmaitsze radosne, ranne hałasy. Na dachu biją się wróble, pod oknami rozprawiają koguty i kury, owce beczą, a mała jakaś dziewczynka śpiewa słowiański hymn.

Mróz narysował na szybach delikatne, przejrzyste paprocie poprzez które widać błękit nieba i pięknie błyszczące słońce.

Spokój, nieszkodliwe hałasy wiejskie i dobroduszna cisza darzą nas przy przebudzeniu sielankowymi wrażeniami. Wrażenia to nieoczekiwane, dalszy ciąg niespodzianki sprawionej widokiem równiny, łanów zboża i białych domków.

Na dole, przy ogniu, służąca hotelowa podaje nam czarną kawę w bardzo małych, podobnych do wschodnich, filiżankach. Służąca ta jest bardzo podobna do księżnej czarnogórskiej, ta znowu do głowy Republiki na naszych starych markach pocztowych lub monetach. Jest to ładna dziewczyna o ostrych rysach, z warkoczem, według mody panującej w kraju, ułożonym w kształcie diademu na głowie i czarnym welonem spadającym na plecy.

W jednej chwili kończymy oglądanie Cetynji. Wystarczy wyglądnąć oknem oberży, aby mieć o niej zupełnie dobre wyobrażenie.

Prawie jedyna ulica, ta, którą przybyliśmy wczoraj wieczorem, ciągnie się przed nami w słońcu. Prosta i szeroka wydaje się jeszcze szerszą wobec skromnych domów znajdujących się przy niej.

Ranek jest zimny i przez okno wchodzi rzeźwiące i czyste powietrze. Oddychając odczuwa się wysokie położenie w górach. Biała od szronu okolica błyszczy w jasnem, rannem słońcu.

Główna ulica miasta ma szczególny wygląd, pewien ton „stolicy“; poznać zaraz, że jest to forum i wielki bulwar okolicy. Przechadzają się grupy ludzi rozprawiających z ożywieniem. Prawdopodobnie mówią o polityce. Są to znaczniejsi obywatele z sąsiednich wiosek, przybyli do miasta książęcego, by brać udział w naradach nad sprawami kraju. Ustrojeni w piękne czarnogórskie kostjumy z piękną bronią, paradują w słońcu październikowem mimo nieco zmarzniętych min.

Złotem haftowane suknie nikną pod okryciem z czarnej wełny. Wszyscy bowiem mają zarzucony na ramiona rodzaj szalu z frendzelkami, którego symetryczne końce zwisają po obu bokach jak pochewki chitynowe owadów. Ubrani w ten sposób ludzie przedstawiają z daleka oryginalne sylwetki, przypominające duże czarne jaskółki ze zwisłymi skrzydłami, brodzące po śniegu.

Na widnokręgu góry rysują swoje szare kontury na bladym błękicie nieba. Przypominają one kamienną pustynię, która z ponad szczytów szle swoje melancholijne tchnienie.

Między mieszkańcami przechadzają się po kraju nieprzyjacielskim Albańczycy. Są to wysocy starcy w kaftanach podszytych futerkiem i krótkich, plisowanych spodniczkach batystowych, które nadają im wdzięk starych, wąsatych żołnierzy przebranych w sukienki baletniczek. Sądzimy, że są to parlamentarze, dowiadujemy się jednak, że są to poprostu kupcy, którzy mimo wszelkich gróźb wojny prowadzą dalej spokojnie swój handel.

Z poprzecznej ulicy wyłania się postać w błękitnych, haftowanych złotem szatach. To książę Nikita.

Oczekujący jego przybycia ludzie odkrywają głowy i kłaniają się z oznakami głębokiej czci. Niektórzy całują rękę w rękawiczce, inni podają, prawdopodobnie zawierające prośby, papiery.

Odbywanie na świeżem powietrzu audjencji rannych, jest, jak nam powiadają, stałym zwyczajem księcia. Przechodzi kilkakrotnie sto kroków wszerz i wzdłuż, a za nim w pewnej odległości postępują ludzie w czarnych szalach, z którymi po ojcowsku rozmawia.

(C. d. n.).

— **Lasy rządowe w Galicji.** Według informacji departamentu leśnego, zebranych za pośrednictwem specjalnie delegowanych urzędników w Galicji, znajduje się 284 tys. dziesięcin lasów rządowych, podzielonych na 51 leśnictw. Dotychczasowy porządek eksploatacji tych lasów zupełnie prawie uniemożliwiał wywieranie wpływu na ceny materjałów leśnych. W ostatnim roku lasy te dały dochodu brutto 3 miljony rb., netto 1.200 tys. rb. — czyli 4.2 rb. dziesięcina.

— **Wynajęcie kawiarni wiedeńskiej.** W czwartek dnia 17 czerwca b. r. o godzinie 11 przed południem (czas ratuszowy) odbędzie się w biurze departamentu I. magistratu (ratusz II. piętro) licytacja zapomocą ofert pisemnych na wynajęcie lokalu kawiarni wiedeńskiej od dnia 1 lipca b. r. Bliższe warunki w biurze departamentu I. magistratu.

— **Kroniki policyjne** notują wczoraj dwa wypadki kradzieży, a to Wójcikowej, zamieszkałej przy ul. Sykstuskiej l. 19 skradziono 175 rubli, zaś Anastazji Horbaj, zamieszkałej przy ul. Wóleckiej 126 skradziono 65 rubli.

Boże Ciało w Warszawie. W „Gazecie Porannej“ warszawskiej czytamy: „Z uwagi na obecne usposobienie nerwowe ludności i obawy wywołania z jakiejkolwiek przyczyny popłochu, zwłaszcza przy liczniejszych zgromadzeniach na ulicach miasta, władza archidyjecezjalna postanowiła, aby w tym roku wyjątkowo procesje Bożego Ciała odbywały się wewnątrz kościołów. Słuszna ta decyzja władz kościelnych spotka się niewątpliwie z uznaniem ogółu wiernych“.

Ewakuacja chorych z Tworek. Zapowiedziana ewakuacja umysłowo chorych ze szpitala w Tworkach już się rozpoczęła. Onegdaj wyruszyła pierwsza partja w liczbie 235 osób, pod opieką dra Steffena. Z ogólnej liczby chorych stanowiących pierwszą ewakuowaną partję 135 osób umieszczonych będzie w szpitalach ziemskich pod Moskwą, pozostali — w podobnych zakładach pod Kazaniem.

⊙ **Von Kluck.** Według doniesień z Amsterdamu, generał von Kluck, po wyleczeniu się z rany, odniesionej w kwietniu, powrócił na front zachodni.

⊙ **Sprawa nuncjusza papieskiego w Brukseli.** Dziennikarz paryski Bonnefon opisuje sprawę nuncjusza papieskiego w Belgji. Według Bonnefona, Ojciec św. nakazał śledztwo w kwestji zachowania się swego nuncjusza w Brukseli od chwili wtargnięcia Niemców. Nuncjusz ten był mianowany za poprzedniego Ojca św. i, według słów Bonnefona, znany jest ze swego przywiązania do Niemiec i Austrji. To też od chwili wkroczenia Niemców do Brukseli pozostawał podobno w ciągłej z nimi styczności. Przyjął zaproszenie na obiad do gubernatora niemieckiego i dwukrotnie osobiście się do niego udawał po wskazówki. Gdy arcybiskup Malines, kard. Mercier, został uwięziony, podobno zawiadomił Ojca św., że kard. Mercier nie jest więźniem, lecz przez ostrożność nie wychodzi ze swego pałacu.

⊙ **Oskarżanie Austrji.** W Niemczech kursują odezwy, które oskarżają Austrję, jakoby ona sprowokowała Niemcy do wojny.

⊙ **Nie brać jeńców.** „Rotterdamsch Nieuwsblad“ pisze na podstawie zeznań licznych dezertorów z armji niemieckiej na froncie belgijskim, których nazwiska dokładnie wymienia, że armja bawarska ks. Rupprechta otrzymała rozkaz nie brania jeńców. Niektóre oddziały bawarskie otrzymały nagrody za wymordowanie żołnierzy angielskich, których można było wziąć do niewoli.

Wiadomości o Polsce i o Polakach.

POLSKIE DZIELNICE SLĄZKA.

(Ciąg dalszy.)

5. Górnictwo.

Głównemi skarbami jednego jak i drugiego Ślązka są nieprzebrane pokłady węgla kamiennego, oraz liczne kruszce, jak ruda żelazna, ołów, cynk, galman, częściowo także srebro.

Pokłady węgla znajdują się także w sąsiedztwie Górnego Ślązka, na przestrzeni, zajmującej od 5.600 do 6.000 kilometrów kw. Z niej przypada 3.025 klm. kw., czyli 53 proc. na Górny Ślązk, 2.225 klm. kw., czyli 39 prc. na Ślązk Cieszyński, Morawy i Galicję, wreszcie około 440 klm. kw., czyli 8 prc. na Zagłębie Dąbrowskie.

Na Górnym Ślązku mieści się od 120 do 130 pokładów węglowych, nadających się do eksploatacji. Łączna ich grubość wynosi około 170 metrów. Pokłady te położone są w różnej głębokości, jeden nad drugim, od kilkunastu do przeszło 2.000 metrów pod powierzchnią ziemi. Najgłębsze szyby wiertnicze znajdują się na Paruszowcu i w Czuchowie pod Rubnikiem. Pierwszy jest 2.003, drugi 2.239 metrów głęboki. W nich to właśnie dowiercono się aż 130 pokładów węglowych. Gdyby ten węgiel wydobyto na powierzchnię ziemi i rozłożono go w grubości półtora metra, możnaby nim pokryć przestrzeń, równającą się całemu cesarstwu niemieckiemu, Królestwu Polskiemu i Galicji.

Ilość węgla górnośląskiego, który można wydobywać na powierzchnię ziemi, przy zapuszczaniu się w głąb ziemi do 1.000 metrów, obliczają na 58 miljardów tonn, co ma starczyć na 800 lat. Przy zapuszczaniu się do 1.500 metrów, możnaby wydostać na powierzchnię ziemi od 80 do 90 miljardów tonn. (Tonna ma 1.000 kilogramów czyli 20 cetnarów.) Przeciętne pokłady mają na Górnym Ślązku od 4 do 5 metrów grubości. Są atoli takie, które dochodzą do 12 metrów grubości.

Czynnych kopalń węgla na Górnym Ślązku było w 1911 r. 58.

Wzrost górnictwa węglowego na Ślązku uwydatnia się najlepiej w następujących cyfrach:

Węgla wydobyto w roku 1860 2,534.000 tonn, w roku 1880 10,010.721 tonn, w roku 1900 24,815.041 tonn, w roku 1911 38,622.969 tonn.

Wartość wydobytego węgla wynosiła w 1860 r. 9,208.248 marek, w 1911 r. 305,912.035 marek.

Przeciętny dochód z tonny węgla wynosił w 1891 r. 5,67 marek, w 1901 r. — 8,45 marek, w 1911 — 8,78 marek.

Równolegle ze wzrostem ilości wydobytego węgla idzie w parze liczba zatrudnionych w kopalniach robotników:

W roku 1860 było robotników 12.759, w roku 1880 — 32.512, w roku 1900 — 69.147, w roku 1911 — 117.791.

Zarobki tych robotników wynosiły: w roku 1880 17,082.651 marek, w roku 1890 46,584.591 marek, w roku 1900 66,470.710 marek, w roku 1911 130,830.020 marek.

Z tego zestawienia widać, że zarobki górników nie powiększają się wcale, pomimo coraz większej drożyzny i znacznie wyższych cen, uzyskanych za węgiel w ostatnim czasie. Przeciętny dochód górnika wynosi od 650 do 1.000 marek. Dochód jego netto jest znacznie mniejszy, bo odtrącają mu na różne opłaty kas, na narzędzia górnicze, na olej i t. p.

Właścicielami kopalń są niemal ci sami magnaci, których już poznaliśmy bliżej przy omawianiu stosunków rolniczych.

Największe obszary do eksploatacji zarezerwował sobie fiskus czyli rząd pruski. Obecnie dostarcza on 24 proc. węgla na targ.

Olbrzymie obszary zapewnił sobie także książę Pszczyński, który ma prawo do wydobywania węgla na przestrzeni obejmującej 68.000 ha. Dotąd odkrył on zaledwie kilka kopalń.

Innymi większymi właścicielami kopalń są: książę Donnersmarck, hrabiowie Henckel Donnersmarck, hr. Thiele-Winckler, ks. Hohenlohe i różne towarzystwa akcyjne.

Na Górnym Ślązku mamy dotąd 3 okręgi górnicze: Jeden (główny) ciągnie się od Mysłowic na wschodzie aż do Gliwic na zachodzie, a od Bytomia na północy aż do Zabrza na południu. Drugi znajduje się między Mikołowem a Orzeszem w powiecie pszczyńskim. Trzeci wreszcie w okolicy Rybnika i Wodzisławia.

Na Ślązku Cieszyńskim dotąd odkryte pokłady znajdują się przeważnie w powiecie frysztackim, między rzekami Ostrawicą i Olzą, w tak zw. Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskiem. Z nowszych badań przekonano się, że pokłady węgla znajdują się także dalej na wschód i południe, znaleziono bowiem węgiel w okolicy Dziedzic i Cieszyna.

Na Ślązku Cieszyńskim w r. 1909 było czynnych 29 kopalń węgla obok 7, znajdujących się po lewym brzegu Ostrawicy, a więc już na Morawach. Wydajność ich nie jest jeszcze tak wielka, jak na Ślązku Górnym, pomimo, iż liczba ich jest stosunkowo pokaźna. W r. 1882 wydobyto 2,650.000 tonn, w 1901 r. 6,200.000 tonn, w 1909 r. — 8,055.000 tonn.

(C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Wojna Rosji z Austrją i Niemcami.

Ze sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego.

Urzędownie 22 maja (4 czerwca).

W okręgu szawelskim w dniu 20 i 21 maja (2 i 3 czerwca) toczyły się nieznaczne walki bez istotnych rezultatów dla obu stron.

Nad Biebrzą nieprzyjaciel wieczorem w dniu 20 maja (2 czerwca) ostrzeliwał z ciężkich armat Osowiec.

Na froncie Narwi i na lewym brzegu Wisły bez zmian.

Na lewym brzegu Sanu, poniżej ujścia Wisłoka, znowu osiągnęliśmy pewne sukcesy, przyczem koło wsi Nowosielec, na zachód od Rudnika, wojska nasze w dniu 21 maja (3 czerwca) w dalszym ciągu energicznie napierały na odstępującego w nieładzie nieprzyjaciela.

Na prawym brzegu Sanu nieprzyjaciel nadal prowadził ataki w dolinie Wiszni, gdzie walka się jeszcze nie skończyła.

Między Przemyślem a Dniestrem, w okręgu Krukienic, wojska nasze znowu odparły przeciwnika z ogromnemi dla niego stratami.

Między rzekami Tyśmienicą a Stryjem wojska nasze, powstrzymując nieprzyjaciela, odstępowały na przedmostowe szańce nad Dniestrem. W noc na 21 maja (3 czerwca) nieprzyjaciel usiłował wedrzeć się w te szańce przedmostowe tuż za odstępującemi ku nim naszemi wojskami, ale wszędzie został odparty, przyczem przed okopami naszymi pozostały stosy trupów nieprzyjacielskich. W ciągu tej nocy przy kontratakach wzięliśmy do 700 jeńców z 17 oficerami i kilka karabinów maszynowych.

SERBOWIE PRZECIW NAPADOM ALBAŃSKIM.

Nisz, 20 (2). (PAT.). Z Bitolji donoszą, że Serbowie, ścigając czety albańskie, które napadały na terytorjum serbskie, zajęli Podmradaję i otaczające wyżyny. Natarcie skierowano ku Mokrej Planinie, zajętej dn. 17 (30) ze wszystkimi panującymi punktami i kilkoma siołami. Zajęto drogę Strugadibar i całą Dibrską Malesję. Cel natarcia armji serbskiej jest ten, aby zabezpieczyć pograniczne obszary Serbji od ciągłych napadów. Spokojna ludność chrześcijańska i mahometańska z radością przyjmuje Serbów i oddaje im broń.

WIEŚCI Z GRECJI.

Ateny, 21 (3). (PAT.). Dzień imienin króla przeszedł w podniosłym nastroju. Zdrowie króla poprawia się.

Ladowny statek grecki, zdążający do Tryjestu, najechał na minę około Salvore, o trzy godziny drogi od Tryjestu. Załogę ocalono z wyjątkiem dwu ciężko rannych.

Z Bajrutu donoszą, że przerwana komunikacja kolejowa z powodu przewozu z Syrji 50.000 wojsk z artylerją, została znowu otwarta. Liczba wojsk, znajdujących się obecnie w Syrji, Palestynie i Libanie, dosięga 16.000. Wojska te, przeznaczone do Konstantynopola, masami rozbiegają się.

Hydroaeroplan sprzymierzeńców przeleciał nad Nazaretem.

Zakazany został wyjazd poddanych państw neutralnych z Syrji. To zarządzenie wymierzone jest także przeciw konsulom i personalowi konsulatów, którym zakazano stosunków pocztowych i telegraficznych z państwami cudzoziemskiemi.

PODRÓŻ DERNBURGA.

New York, 21 (3). (PAT.). Korespondent „Associated Press“ telegrafuje z Waszyngtonu, że Anglja, Francja i Rosja zapewniły Stany Zjednoczone, że nie dadzą swobodnego przejazdu Dernburgowi w drodze do Niemiec. Korespondent „Evening Post“ telegrafuje z Waszyngtonu, że Dernburg 30 maja wyjeżdża do Norwegji na statku norweskim.

KORSARSTWO NIEMIECKIE.

Londyn, 21 (3). (PAT.). Parowiec angielski „Saydich“ zatopiony został przez torpedę niemieckiej łodzi podwodnej na morzu północnem. Siedmiu ludzi załogi i pokojówka zatonęli. Resztę załogi i 8 pasażerów ocalono.

ZEPPELIN NAD SUNDEM.

Sztokholm, 21 (3) (PAT.) Nad Trelleborgiem od strony morza Bałtyckiego przeleciał Zeppelin i lecąc na wielkiej wysokości nad Sundem skierował się na południe.

SPRAWY EKONOMICZNE.

Sztokholm 21 (3) (PAT). Do Izby posłów Sejmu pruskiego partja centrowa wniosła projekt wprowadzenia podatku na dochody, zwiększone przez konjunktury wojenne sprawozdań niemieckich i stan zasiewów. Panuje przekonanie, że w Niemczech można się poważnie obawiać o rezultaty tegorocznych żniw wobec wielkiej suszy.

BANKRUCTWO WYSTAWY.

Sztokholm, 21 (3) (PAT.) Z Lipska donoszą, że wystawa międzynarodowa sztuki drukarskiej została zamknięta deficytem w wysokości 1,953.000 marek. Osoby, które gwarantowały wystawę, nie mogą wypełnić zobowiązań, tymczasem wytwórcy żądają pieniędzy. Wiele związków przemysłowych zwróciło się do kanclerza państwa o pokrycie deficytu ze skarbu, z tem, że w razie zwycięstwa Niemiec suma będzie uwzględniona przy żądaniu indemnizacji kosztów wojennych.

POŻAR.

Moskwa, 21 (3) (PAT.) W fabryce Towarz. „Mars“ wynikł pożar szybko ugaszony. Podczas pożaru 18 kobiet wyskoczyło z okien. Dwie z nich zabiły się.

Rzym, 21 (3). (PAT.). Z Trani donoszą, że wczoraj wskutek amnestji, ogłoszonej z powodu wojny, uwolniono z więzienia o 4 miesiące wcześniej przed terminem Marję Tarnowską.

Dozwolone przez cenzurę wojenną. — Nakładem Spółki wydawniczej „Słowo Polskie“ we Lwowie. — Z drukarni „Słowa Polsk.“ we Lwowie ul. Zimorowicza 15